

Czy życie człowieka jest tak samo wartościowe jak życie komara?

*...psychologa mniemania
na głębokie pytania...*

Cóż to za pytanie?! Oczywiście, że życie człowieka jest bardziej wartościowe niż życie komara. Chyba tylko szaleniec mógłby stwierdzić, że jest inaczej. Komar – przecież to prawie nic nie znaczy. Pac! Jeden więcej, jeden mniej... A najlepiej chyba, gdyby w ogóle ich nie było...

Ale pomyślmy, gdyby to był ostatni komar na ziemi, czy tak samo beznamiętnie byśmy go zabili? Albo gdyby to nie był komar, tylko niedźwiadek panda; albo twój ukochany pies czy kot.

Te dylematy pokazują, że jesteśmy istotami, które przypisują wartość innym istotom. Te, które lubimy, te, które są szczególnie piękne albo pożyteczne czy rzadkie, wydają się nam bardziej wartościowe niż inne. Podobnie zresztą robimy wobec ludzi. Dalajlama wydaje się nam bardziej wartościowy niż pijak; noblista bardziej wartościowy niż osoba upośledzona. Ale w tym przypisywaniu znaczenia i wartości czai się pułapka. Wpadli w nią np. naziści, którzy przypisując wartość innym ludziom, pozbawiali jej części z nich i posyłali ich do komór gazowych.

To stawianie siebie (lub swoich) w uprzywilejowanej pozycji, w psychologii nazywamy centryzmem. Utrudnia nam ono, a czasami wręcz uniemożliwia, spojrzenie na rzeczywistość z cudzej perspektywy. A jaka jest ta cudza perspektywa? Gdybyśmy na moment zamienili się w komara, to czy z tego punktu widzenia jego życie jest bez wartości albo jest mniej wartościowe od życia człowieka? Oczywiście, że nie. Komar dla siebie jest bardziej wartościowy niż jakiś człowiek. Każda istota jest dla siebie centrum wszechświata i z jej perspektywy inni są mniej ważni.

Zobaczmy, że nawet, jeżeli umówimy się i dodatkowo usankcjonujemy to prawnie, że wszyscy ludzie są równi (w równym stopniu wartościowi), to subiektywnie każdy z nas dla siebie jest bardziej wartościowy niż jakiś obcy człowiek.

Zatem mamy niezliczone istoty (w tym ludzkie), które są dla siebie centrum wszechświata (nawet jeżeli nie zdają sobie z tego sprawy na nasz ludzki sposób). Oznacza to, że każda istota realizuje właściwą sobie naturę. Będąc dla siebie centrum wszechświata jednocześnie wskazuje na immanentną wartość jaką posiada. W tym znaczeniu nie ma żadnej różnicy między mną a tobą, między człowiekiem a psem, orłem, rybą czy komarem. Każda z tych istot jest w tym samym stopniu (absolutnym) wartościowa. Wartościowa sama w sobie, sama przez się, niejako od wewnątrz.

A co, jeżeli jakiś tygrys będzie mnie chciał zjeść? Co, jeżeli będzie to ostatni przedstawiciel tego gatunku? Czy mam prawo się bronić? Czy mam prawo zabić? Czyje życie jest tutaj bardziej wartościowe? Oczywiście, że moje – z mojej perspektywy. Oczywiście, że tygrysa – z jego perspektywy.

Dlatego na gruncie głębokiej ekologii mówimy o równości biocentrycznej i o przyrodzonej wartości każdej istoty. Nie ma ważniejszych i mniej ważnych. Z perspektywy całości wszystko i każdy jest tak samo ważny w stopniu absolutnym. Nie ma bowiem uniwersalnego kryterium, które pozwalałoby na różnicowanie i ważenie wartości wobec innych istot. Wszyscy jedziemy na tym samym wózku.

Jednak my, ludzie – póki co – jesteśmy jedynymi, którzy zdają sobie z tego sprawę. Zatem ten przywilej pociąga za sobą również szczególny obowiązek: pamiętać na co dzień o tym, że inne

istoty są równie wartościowe, jak ja. I że życie komara jest równie cenne jak moje, choć dla mnie samego moje będzie zawsze cenniejsze.

Jeżeli trudno ci tolerować ten paradoks, to jest jeszcze jedna bardzo dobra odpowiedź na pytanie „czy życie komara jest tak samo wartościowe jak życie człowieka”. Ta odpowiedź to: NIE WIEM.

Ryszard Kulik